

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pani Weroniki Łaszkiwicz
p.t. „W poszukiwaniu chrześcijańskich wartości, motywów i symboli w
północnoamerykańskiej literaturze fantasy”**

Przedstawiona do recenzji praca jest dziełem w pełni zaspokajającym wymagania stawiane dysertacjom doktorskim: liczy sobie ponad 300 stron i opatrzona jest imponującą bibliografią składającą się z ponad 100 pozycji, zaś liczby te opisują bardzo odpowiedzialną intelektualnie analizę napisaną bardzo dobrą angielszczyzną. Co więcej, pod względem oryginalności koncepcji pracy i doboru tekstów źródłowych, przedstawiona praca bardzo wysoko ustawia kreślącemu te słowa recenzentowi poprzeczkę oczekiwań wobec przyszłych dysertacji.

Po takim wstępie, którego głównym celem jest uspokojenie doktorantki, co do ogólnego tonu recenzji, wielu słuchaczy oczekuje zapewne zwyczajowego streszczenia głównych założeń doktoratu. Oszczędzę go im—jak mi nie mam, praca jest dostępna publicznie zgodnie z odnośnymi zarządzeniami uniwersyteckimi i nie ma powodu zmuszać obecnych na sali do wysłuchiwanie opisu narracji, którą można znaleźć chociażby w postaci streszczenia w języku polskim na samym końcu tomu. Pozwolę więc sobie przejść do meritum, porządkując moje refleksje na temat rozprawy Pani Weroniki Łaszkiwicz w trzech grupach, którym nadać można następujące tytuły: pochwały, uwagi krytyczne, oraz pytania do Autorki.

Z pochwałami nie ma najmniejszego problemu i chociaż poświęcona im sekcja jest najkrótsza ze wszystkich trzech, nie należy uznawać jej długości za wyznacznik recenzenckiej aprobaty. Wspomniane ponad 300 stron tekstu zawiera bardzo solidną refleksję badawczą, szczegółowe omówienia imponujących objętościowo powieści oraz szereg oryginalnych wniosków. Bezspornie najcenniejszym aspektem manuskryptu jest skoncentrowanie się na rzadko omawianych w literaturze przedmiotu autorach i tekstach. Doktorantka nie zdaje sobie nawet sprawy z ulgi, jaką przyniosła recenzentowi konstatacja, że praca po raz setny nie analizuje, a nawet

zbyt obszernie nie streszcza, religijnych kontekstów prozy Tolkiena i Lewisa. Chociaż nazwiska całej czwórki omawianych autorów to zdecydowanie pierwsza liga literackiej fantasy, ich powieści nie doczekały się jeszcze zbyt wielu interwencji krytycznych. Owszem, twórczość Stephena Donaldsona stała się już przedmiotem dwu książek oraz kilku artykułów, ale powieści Guy'a Gavriela Kay'a, Celi Friedman i Brandona Sandersona pozostawały do tej pory poza radarem znakomitej większości krytyków fantasy. Na jeszcze większą pochwałę zasługuje uwzględnienie twórczości pisarzy kanadyjskich, a wcześniej – nakreślenie historii fantasy w Kanadzie. W ogóle zresztą, wszyscy wybrani przez Panią Łaszkiewicz autorzy wyróżniają się w jakiś sposób na tle gatunku: Donaldson znany jest z radykalnego przenicowywania konwencji wysokiej fantasy, Kay to autor kanadyjski, Friedman to kobieta i przedstawicielka średniego pokolenia pisarek, zaś Brandon Sanderson jest aktywnym członkiem kościoła mormońskiego, który wzbudza w Stanach Zjednoczonych sporo kontrowersji. Biorąc pod uwagę mainstreamowy oportunizm wielu prac dotyczących fantasy, takie nieoczywiste wybory zasługują na podziw i pochwały.

Na równą uwagę zasługuje użycie w analizie omawianych tekstów podejścia religioznawczego, szczególnie w wydaniu takich teologów czy filozofów religii jak Rudolf Otto czy Gerardus van der Leeuw. W badaniach literackiej fantasy takie podejście jest stosunkowo nowe—za obranie go autorce również należą się brawa.

Jako całość, dysertacja posiada kilka fragmentów, które wymagają jeszcze odrobiny pracy (o czym za chwilę), ale nawet już teraz jest ona bardzo solidną kandydatką na publikację książkową, do przygotowania której Autorkę gorąco zachęcam. Reasumując, przedstawiona do oceny rozprawa doktorska jest dziełem bardzo solidnym i rokującym bardzo dobre nadzieje na naukową przyszłość doktorantki.

Tyle pochwał, gdyż najbardziej istotną cechą gatunku literackiego znanego jako recenzja dysertacji doktorskiej jest moduł poświęcony krytyce, której—na wszelki wypadek jednak zastrzegę—nie należy traktować jako wotum nieufności

wobec możliwości intelektualnych czy wiedzy kandydatki. Osobiście traktuję uwagi krytyczne jako podjęcie rozmowy o materiale, którego lektura kilkakrotnie skłoniła mnie do sporządzania notatek, które impulsywni literaci nazwaliby może „nerwowymi”. Chciałbym jednak poprosić Autorkę, aby potraktowała te zapiski na marginesach (tak naprawdę na pustych stronach po lewej) jako sugestie mogące uczynić z przedstawionego tekstu jeszcze bardziej spójny manuskrypt książkowy. Co więcej, kilka niejasności jakie mi towarzyszyły umieszczonych jest w formie próśb o wyjaśnienie w kolejnej sekcji recenzji—tutaj ograniczę się jedynie do jednoznacznych zastrzeżeń.

Pierwsza ich grupa to technikalnia. Niezależnie od doskonałego języka autorki, w tekst wkradło się kilka błędów. Na str. 102, zdanie zaczynające się od „Not by powerful” nie posiada orzeczenia. Gdzieś tam, z tekstu wypadły litery (np. „in some case”, str. 110) czy znaki interpunkcyjne (pojedyncze cudzysłowy przy real, str. 117; niepotrzebny przecinek po „Land”, str. 130; brak przecinka między „Covenant” a „in which”, str. 187). Stephen Donaldson na pewno nie urodził się w 1974 roku (str. 113), zaś nazwanie Leny z jego pierwszej powieści „native” (str. 115) jest nieco wątpliwe w kontekście dyskursu północnoamerykańskiego. Nie do końca dostrzegam zapowiedzianą w tytule pierwszego rozdziału interdyscyplinarność—czy użycie zwartej perspektywy religioznawczej w badaniach literackich zasługuje już na takie miano? Jako postmodernista i materialista kulturowy, z pewnym dystansem odnoszę się też do konkluzji o „braku jakości literackiej” (str. 47) wielu cykliów fantasy, ale przyjmuję intencję autorki za dobrą monetę i rozumiem jej intencje. Skorygowanie tych błahostek nie powinno jednak zająć wiele czasu w procesie redakcji językowej.

Druga, nieco poważniejsza wątpliwość dotyczy braku uwzględnienia w odniesieniach do chrześcijaństwa doktrynalnych różnic pomiędzy różnymi gałęziami tej religii. O ile wpływ prawosławia na pisarstwo pisarzy północnoamerykańskich z oczywistych względów można uznać za znikomy, o tyle różnice między katolicyzmem a protestantyzmem—a nawet między różnymi odłamami tego ostatniego—są na tyle

znaczące, że mogłyby znacząco wpłynąć na krytyczną optykę. Doskonałym przykładem jest tu chociażby pierwsza z brzegu seria powieści Donaldsona, w której nieufność głównego bohatera do fantastycznego świata jest wyraźnym przedłużeniem purytańskiej podejrzliwości w stosunku do natury, a jednocześnie nie jest łatwo wytłumaczalna w duchu doktryny katolickiej, a szczególnie jej tradycji franciszkańskiej. To samo dotyczy symboliki „fire and brimstone” (str. 179) oraz szeregu innych fragmentów interpretacji powieści o Thomasie Covenantie. W rozdziale o Sandersonie, większa atencja w stosunku do dyktatów mormonizmu być może pozwoliłaby na bardziej subtelną analizę religijnych kontekstów powieści z serii „Mistborn”. Podejrzewam również, że wielu religioznawców oponowałoby wobec liberalnego żonglowania interpretacyjnymi odniesieniami do Starego i Nowego Testamentu (z wyłączeniem może jedynie Księgi Rodzaju w tym pierwszym), które reprezentują jednak dosyć różne oblicza tej samej religii.

Trzecie, ostatnie już, zastrzeżenie dotyczy definicji „fantasy”. Na stronach 19-24 Autorka bardzo słusznie i rzetelnie wprowadza i charakteryzuje rozróżnienia między trzema rozumieniami terminu „fantasy”: jako rodzaju literatury wykorzystującej elementy fantastyczne w ogóle, jako zbioru wzorców narracyjnych oraz jako współczesnego gatunku literackiego ale i marketingowego. Jednak w dalszej części wstępu, która wznosi szkielet analityczny dla właściwej części dysertacji owe trzy użycia wydają się nieco zacierać. Z jednej strony, przedmiotem omówienia są cztery serie powieści należące do bardzo konkretnej konwencji epickiej czy też wysokiej fantasy rozumianej jako gatunek. Z drugiej, w historycznym omówieniu doktorantka omawia anglosaski rodowód „fantasy” w pierwszym znaczeniu tego terminu, wymieniając obecność elementów fantastycznych (fantasy?) w pisarstwie purytanów czy prozie Nathaniela Hawthorne’a. Później, nieco dezorientujące są wzmianki chociażby dystopijnej powieści „The Iron Heel” Londona czy twórczości Lovecrafta, która—niezależnie od swoich elementów grozy—jest w gruncie rzeczy bliższa konwencji science fiction niż fantasy (Cthulhu i jego rasa przedstawieni są

wyraźnie jako obca rasa z kosmosu). Używany wielokrotnie do zaklasyfikowania autorów termin „fantasist” staje się więc nieco zamglony – czy odnosi się od pisarzy w pierwszym czy w trzecim rozumieniu terminu „fantasy”? Jak rozumiem, częste odniesienia do fantasy jako „mode” spowodowane są późniejszym wprowadzeniem do dyskusji kategorii mitu, ale powodują one jednocześnie pewne zamglenie taksonomiczne, a pośrednio przyczyniają się do znacznego wydłużenia części wstępnej, która zajmuje ponad 1/3 całej dysertacji (jeśli nie liczyć bibliografii i streszczenia w języku polskim). Moim zdaniem kompresja historycznych kontekstów fantasy jako „mode” i skoncentrowanie się na niej jako gatunku (przy odesłaniu potencjalnie zainteresowanych do istniejących już historii fantasy jako szerokiej kategorii) przyczyniłyby się do dużo większej klarowności i zwartości argumentu i korzystnie wpłynęłyby na całość manuskryptu.

W ostatniej części recenzji chciałbym podzielić się z Autorką dwoma pytaniami, odpowiedzi na które nie znalazłem w pracy i poprosić o odniesienie się do nich. Pragnę zaznaczyć, iż motywowane są one chęcią wysondowania zdania Doktorantki na temat zagadnień poruszonych przez nią w pracy i że nie należy traktować ich jako uwag krytycznych w owczej skórze.

1. Biorąc pod uwagę, że w kilku omawianych powieściach (np. cykl *Fionovar Tapestry* Kaya) występują całe panteony bóstw, jak taki politeizm wpływa na odczytanie ich w kontekście chrześcijańskim? Bo skoro nie są to—w przeciwieństwie do powieści J.R.R. Tolkiena czy C.S. Lewisa—teksty, które wyraźnie nawiązują do chrześcijaństwa, czy wiele dosyć uniwersalnych jednak elementów (np. jednostka poświęcająca życie za społeczność), które autorka odczytuje jako chrześcijańskie, nie mogłoby być odczytanych jako też pochodzące z innych religii czy mitologii? Jak podkreśla autorka (np. na str. 222), brak jakichkolwiek wspomnień chrześcijaństwa przez Kaya przy częstych wzmiankach innych mitologii jedynie wzmacnia to pytanie. W innym miejscu,

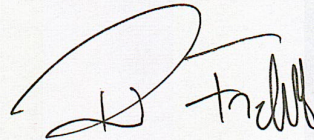
symboliczne oczyszczenie przed modlitwą w powieści Friedman może bez wysiłku być odebrane jako nawiązanie do przed-modlitewnych ablucji w islamie. Sanderson otwarcie przyznaje się do mormońskich inspiracji swojej prozy—czy parateksty powieści pozostałych autorów również pozwalają podobnie zakotwiczyć odczytania Doktorantki w chrześcijaństwie?

2. W jakim stopniu prześledzone przez Autorkę nawiązania do religii w ogóle, a chrześcijaństwa w szczególności, wpływają na bardziej globalne odczytania omawianych powieści? Wszakże, jedna rzecz to zidentyfikować pewne motywy i zapożyczenia, inna—wpleść je w bardziej systematyczne odczytanie. Innymi słowy, czy religia obecna jest w tych tekstach jako mniej lub bardziej wyczelowany element zbudowanego świata, czy jest też przedmiotem szerszej refleksji nad spirytualnością bądź krytyki religii?

Niezależnie od moich uwag krytycznych oraz pytań, nie mam najmniejszych wątpliwości, że w przedstawionej postaci dysertacja pani Weroniki Łaszkiwicz nie tylko spełnia wszelkie wymogi stawiane tego rodzaju opracowaniom, ale także zasługuje na wydanie drukiem (po sugerowanych poprawkach i korektach). W świetle powyższego, bez zastrzeżeń i z pełnym przekonaniem przyjmuję pracę jako podstawę dopuszczenia doktorantki do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Dr hab. Paweł Frelik

UMCS, Lublin



15 stycznia 2016